

W paryskim karnecie

Przygoda na Biennale

(Od naszego stałego korespondenta)
LESZKA KOŁODZIEJCZYKA

Paryż, w październiku. Musée d'Art Moderne opuszcza się z zawrotem głowy, z niepokojem, z zażenowaniem. Piąte Międzynarodowe Biennale, gromadzące ponad półtora tysiąca eksponatów 850 twórców z 54 krajów zmusza do myślenia, narzuca setki pytań. Szary konsument sztuki zastanawia się przede wszystkim nad tym, czy nie zaoprono tu z niego i którą przebiega granica pomiędzy twórczością i hosztaplerką artystyczną. Co z tego, co pokazano, przetrwa próbę czasu, osiadzie w sztuce na stałe, da początek nowym tendencjom. Co odpadnie jak plewa, jak twórczość przez małe „tfu”.

Ci, którzy nie odwykli jeszcze od zwyczajnego poszukiwania w sztuce treści, zwrócą uwagę na jej tendencje katastroficzne, na przerażające źródła inspiracji, odnajdywane w wybuchu atomowym i w masce gazowej. Zaprawdę: podobne nagromadzenie tych ostatnich odnaleźć można tylko w arsenałach. Tu — nawet piód w łonie matki jest w nią zabezpieczony. Fatalna wizja? Pesymizm? Przetęga?

Drugi powtarzalny motyw — to erotyzm, stanowiący jakby ucieczkę od myśli ponurych ku łatwemu zatruceniu się w świecie zmysłów.

Trzeci — zresztą najczęstszy — to ucieczka przed wszelką treścią w dziedzinie czystej estetyki, w świat formy, w geometrię. Ożywiona ruchem, przesycona światłem przenosi ona widza w nowy nieznan świat, świat ery kosmicznej i elektroniki, świat księżycowy. Znów jednak tajemniczy, znów budzący jednocześnie zaciekawienie i grozę — świat dziwnej przygody. Podobne uczucia musiały towarzyszyć Alleji w krainie czarów.

Oto suma wrażeń, myśli nieuczesanych, posklebianych i pogmatwanych, jak sztuka, wśród której się błądziło. Po wyjściu z Muzeum z radością odnajduje się Paryż, zwykły świat, normalne życie, przechodniów anatomiecznie prawdziwych, dzieciarnię, która w workach uwieszonych u te czek nosi bambosze a nie gazmaki. A jednak...?

A jednak skoro dialog o sztuce wynosi się z sobą poza mury Muzeum, skoro myśl objęła się wciąż jeszcze o ściany galerii — to widać Biennale

spełniło swą rolę. I ochłoniawszy z wrażeń chce się powrócić do niego, jeszcze raz by jeszcze pełniej przeżyć ową artystyczną przygodę.

Oto więc zapuszczamy się w ten dziwny świat sztuki współczesnej, by z miejsca doznać szoku. Pierwsza z brzegu ekspozycja młodego malarstwa zachodniemieckiego uderza nas skrajnościami, zawartymi między abstrakcyjnymi płótnami o opętanych, agresywnych barwach a obrazem przedstawiającym — w wymiarach naturalnych — szereg półotwartych drzwi, tak sugestywnych, że tylko odruch przestrzeżga, by nie próbować przez nie przejść. Między tymi skrajnościami ze schodów prowadzących do nikąd schodzi „Naga Emma” — jedno z wyróżniających się płócien Biennale.

W następnej sali nowy szok. Oto abstrakcyjna kompozycja rzeźbiarska, rodzaj podium z nieforemnym workiem uwiazanym na sznurku. Coś dla ludzi o silnych nerwach. Zmienacka bowiem w chwili najmniej oczekiwanej worek zwała się pod nogi, po czym sznur z wolna podnosi go i układa z powrotem na miejsce. Rzeźbiarz o długich włosach na beatnika ukradkiem, a z zaciekawieniem podpatruje reakcje. Nie dało się zauważyć, żeby się śmiał.

Idziemy dalej: Holandia. Poszukiwanie piękna w czystych rzeźbiarskich bryłach geometrycznych. Szwecja — afiszowy pop-art o krzyżujących barwach. Belgia — interesująca gra cieni reliefowych w kompozycjach op-artowskich. Ameryka Południowa — poszukiwanie wyrazu w gwałtownych kolorach. Stany Zjednoczone — wielkie formy wytłoczone w masach plastycznych, ukazujące spójnie między sztuką przez duże S a jej zastosowaniem użytkowym.

Włosi fascynują największym dystansem od naszych tradycyjnych i codziennych pojęć o sztuce i od naszych o niej wyobrażeń. Oto bryły ułożone w kształt kręgozbojczy. Oto metalowe zbiorniki z niebieską wodą wijące się na kształt rzeki. Oto kabiny z lustrzanymi drzwiami, o sufitych wymalowanych w op-artowskie pasy i reflektorach rzucających w nie jaskrawe światło, to gasnące to znów zapalające się. Oto ruiny kolumn z Placu św. Piotra. Wszystko to razem na pograniczu widowiska, kalejdoskopu, wesolego miasteczka i świątyni sztuki jednocześnie.

Opodal Japończycy zwracają uwagę interesującymi poszukiwaniami perspektywy w rzeźbie. A młoda Anglia zadziwiająca świat współczesny buntem i szaleństwem przeniosła je także i na teren sztuki chcąc dowiedzieć, że wszystko nią być może — nawet rozsypany piasek, gdy się opatrzy go tytułem „Plaża”.

Oczywiście najbliżsi oitarza Francuzi dominują na tegorocznym Biennale, dając w swych poszukiwaniach prymat sztuce kinetycznej. Figury geometryczne, ruch i światło zdają się otwierać drogę ku nowym, niezmiernie rozległym obszarom przynajmniej w dziedzinie nowoczesnego wystawiennictwa.

W tym galimatiasie idei, w tej gmatwaninie poszukiwań tylko sztuka artystów radzieckich oparła się pokusie oryginalności — jak mówią jedni; zachowała swoje przywiązanie do tradycyjnych pojęć o sztuce — jak mówią drudzy; idzie własną wysoce realistyczną drogą — jak mawiają trzeci.

Inne kraje socjalistyczne, a prócz Polski na Biennale reprezentowane są także Węgry, Czechosłowacja, Rumunia, Jugosławia i Kuba — włączyły się w ten nurt poszukiwań, który przechodzi przez współczesny świat artystyczny, gubiąc jednak poniekąd swoją specyfikę i zatapiając się po trosze w powodzi płócien o podobnym gatunku.

Polacy występują w tym roku licznie na Biennale. W malarstwie obrazy Ryszarda Gieryszewskiego, Juliana Narzyńskiego, Janusza Przybylskiego. W rzeźbie eksponaty Tadeusza Markiewicza, Wiesława Pietronia i Adolfa Ryszki. W rysunku kompozycje Barbary Szubińskiej, stychy Jacka Gaja i

litografie Lucjana Mianowskiego. Młoda architektura polską reprezentują Jacek i Violetta Damięccy, Elżbieta Roszkowska-Tomaszewska oraz Bogusław Woźniak. Metale przedstawia Ewa Borys-Olszewska, Barbara Lis-Romańczuk i Katarzyna Piskorska. Fotografie artystyczną — Michał Diamant i Paweł Pierściński. Dekoracje teatralną — Allan Rzepka i Krzysztof Wejman. Muzykę — Zbigniew Bujarski, Henryk Mikołaj Górecki, Zbigniew Rudziński i Tomasz Sikorski.

Minister A. Mairaux, gdy otwierał Biennale a potem przechodził przez sale muzeum zatrzymywał się dłuższą chwilę przed niektórymi płótnami i rzeźbami Polaków. Uwagę jego w ekspozycji polskiej zwróciła głowa Henryka VIII dłuta Wiesława Pietronia z Gdyni.

Mówia też — ale nie wiadomo czy tego między bajki nie włożyć — że w innym miejscu, wśród rzeźb szalonych, przysiadł się długo eksponatowi wymalowanemu w jaskrawoczerwony kolor, dopóki ktoś ze swity nie szepnął mu konfidencko: „Panie ministrze chodźmy dalej, to nie eksponat, lecz zwykła gaśnica przeciwpożarowa”.

ARGUS de la PRESSE

Tél. : 742-49-46 - 742-98-91

21, Bd Montmartre - PARIS 2^e

N° de débit

Extract from:

The Yorkshire Post
LEEDS

Date 10 OCT 1967

PARIS AWARDS
FOR ARTISTS

British artists have won two prizes at the fifth Paris Biennale, 1967. Mark Boyle was awarded a prize in the painting section and the Bath Academy of Art received a foreign award.

The Bath Academy was represented by Martin Attwood and Simon Farrell, graphic designers; Stephen Hoare, painter; Simon Lewis, a sculptor, and Graham Vaughan, a three-dimensional designer.

la PRESSE

- 742-98-91

re - PARIS 2^e

VIGIE MAROCAINE

SASABI

9 OCTOBRE 1967

POINTS DE VUE

La Biennale de Paris

Ainsi Paris, en cet automne 1967, accueille et inspire la 5^{me} Biennale dite, bien sûr, Biennale de Paris, au Musée d'Art Moderne de la Ville. Manifestation française mais aussi internationale, la Biennale de Paris présente, du 30 septembre au 5 novembre toutes les formes d'art, de la musique à la peinture dans leurs concepts et leurs réalisations les plus modernes, du théâtre d'avant-garde au cinéma où pourront se révéler et peut-être s'affirmer de jeunes auteurs cinéastes.

On entendra des colloques sur le théâtre, les revues d'art, le cinéma. Le cinéma de long et court métrage, les films de recherche artistique ou scientifique seront ainsi projetés devant, on l'espère, des publics fervents et nombreux. La poésie ne sera pas absente de cette Biennale qui tient à donner le plus large éventail des moyens d'expression de l'homme, à une époque où l'homme, justement, est menacé sinon de destruction, du moins d'être deshumanisé par l'afflux des nouvelles techni-

ques et des nouvelles formes de vie collective.

Nous suivrons ces travaux avec la plus grande sympathie.

XXX
Pendant ce temps, à Dublin s'est tenu le Festival cinématographique offrant aux visiteurs 90 films réalisés dans plus de trente pays avec un jury composé de Français, Suédois, Irlandais, Hollandais et Britanniques, les Irlandais, Hollandais et Britanniques, les Irlandais, évidemment, se refusant à se ranger parmi les Brianniques (je veux parler des habitants de l'Elre).

XXXX
Enfin, à propos de festivals enregistrés avec une grande satisfaction la violente réaction des techniciens italiens du film demandant une sévère réforme de la Mostra de Venise — festival devenu secondaire, limité, et politiquement engagé — et le départ de Signor Luigi Chiarini. Nous sommes beaucoup en France qui nous réjouirons de ce changement.

L.D.